

DOI: 10.31648/pl.10995

AGNIESZKA ŚWIATŁOWSKA

Niepubliczna Fenomenalna Szkoła Podstawowa z Oddziałami Integracyjnymi

ORCID: <https://orcid.org/0009-0005-8418-5923>

e-mail: a.swiatlowska.edu@gmail.com

Perspektywa jednostki w obliczu przełomowych wydarzeń XIX wieku na przykładzie pamiętnika *Burzliwe fortuny obrotu* Antoniego Szyborskiego

The Perspective of an Individual in the Face of Groundbreaking Events of the 19th Century Based on Antoni Szyborski's Diary *The Turbulent Turns of Fortune*

Słowa kluczowe: Antoni Szyborski, pamiętnik, świadek historii, perspektywa jednostki, Wisława Szyborska

Keywords: Antoni Szyborski, diary, witness to history, individual perspective, Wisława Szyborska

Abstract

This article analyses Antoni Szyborski's diary *Burzliwe fortuny obrotu* as a unique testimony to the life of an individual caught up in the dramatic events of 19th-century Polish independence uprisings and socio-political transformations. It also explores the reception of the diary by his granddaughter, Wisława Szyborska. Discovered in the 1960s and published in 2000, the diary not only provides historical insights but also offers a window into the emotions and mindset of its author. Szyborski, a participant in the Greater Poland Uprising, the Hungarian campaign under General Bem, and the January Uprising, vividly recounts his experiences, daily hardships, and profound disappointments related to unfulfilled political and personal hopes.

Dzieło Antoniego Szyborskiego *Burzliwe fortuny obrotu. Mój pamiętnik (1831–1881)* to, jak określa Stanisław Bratkowski we wstępie „powieść napisana życiem, pełna informacji, których nie zastąpi żadne studium historyczne” (Bratkowski 2000: 5). Trudno się z tym nie zgodzić, gdyż jest to tekst wyróżniający się wśród XIX-wiecznych wspomnień, będących świadectwem ówczesnego życia i wizji świata. Uzasadnia tę tezę badaczka Beata Wałęciuk-Dejneka:

Pamiętniki, podobnie jak wspomnienia, dzienniki, diariusze podróżnicze czy listy, należą do narracji osobistych, opowiadających nie tylko o ich autorze w konwencji historii, ujawniając przy tym pewną indywidualną wizję świata [...], ale również niosących informacje o epoce, o panujących światopoglądach, trendach, estetyce, krajach, miejscach i ludziach. Ilustrują przemiany kulturalne, kulturowe, społeczne, mentalne, wreszcie obyczajowe. Jednostka zaś świadomie próbuje określić w nich swoje miejsce, także swoją tożsamość (Walęciuk-Dejneka 2017: 10–11).

Tak też jest w przypadku pamiętnika napisanego przez dziadka Wisławy Szymborskiej. To niezwykle barwny zapis losów człowieka zanurzonego w wielkiej historii: od powstania wielkopolskiego, przez kampanię pod dowództwem generała Bema w Karpatach, po powstanie styczniowe i uwolnienie z warszawskiej Cytadeli. Na kartach wspomnień pojawiają się nazwiska znane z podręczników historii – wymieniony już Bem, ale także Mierosławski, Langiewicz, Nullo. To między innymi na podstawie tych zapisków Janina Chudzikowska opracowała biografię generała Bema (Chudzikowska 1990). Pamiętnik Szymborskiego przybliży nie tylko wielkie wydarzenia, lecz także charakteryzuje bliżej autora – jego emocje, bliską mu codzienność, preferowane wartości i wybory. Dzięki temu otrzymujemy niezwykle ciekawą, pełną napięcia relację z XIX wiekiem. Bratkowski nazywa nawet Antoniego Szymborskiego „Paskiem XIX wieku” (Bratkowski 2000: 11).

Celem niniejszego artykułu jest szczegółowa analiza pamiętnika Antoniego Szymborskiego, zarówno w kontekście osobistych losów autora, jak i doświadczeń życiowych, które ukształtowały jego postawę, system wartości oraz sposób postrzegania świata. Tekst dąży do ukazania, w jaki sposób indywidualna narracja pamiętnikarska staje się świadectwem epoki, a także źródłem refleksji nad tożsamością, przynależnością narodową i historią. Istotnym elementem rozważań jest również przybliżenie recepcji pamiętnika przez wnuczkę autora – Wisławę Szymborską – której spojrzenie stanowi nie tylko rodzinne odniesienie do przeszłości, lecz także wprowadza perspektywę współczesną. Artykuł ma na celu zbadanie, jak osobisty zapis przeszłości funkcjonuje w pamięci rodzinnej oraz jakie znaczenie może mieć dla kolejnych pokoleń.

Fragmenty pamiętnika dziadka polskiej noblistki publikowano już w latach 60. XX wieku, jednak pełne wydanie ukazało się dopiero w 2000 roku nakładem Wydawnictwa Znak. Wiele lat wcześniej, w wywiadzie z 1964 roku, Szymborska opowiadała, że zajmuje się opracowywaniem tego pamiętnika, który – jak wówczas podkreślała – „jest bardzo frapujący” (Skokowski, Polskie Radio: online). Z radiowej rozmowy wynikało, że zajmowała się nim od strony adjustacyjnej, gdyż „dziadek, jak się okazuje, był prekursorem Apollinaire’a i nie używał ani przecinków ani kropek” (Skokowski, Polskie Radio: online). Szymborska deklarowała

wtedy, że pamiętnik ukaże się wkrótce, „może w przyszłym roku”. Dlaczego tak się nie stało, Szymborska tłumaczyła w rozmowie z Jerzym Illgiem: „[...] pochłonęły mnie inne sprawy i wyznam, z niechęcią do siebie, że nie podjęłam żadnych starań o wydanie całości. Chociaż wiedziałam, że coś trzeba z tym zrobić” (Illg 2000: 295).

Zapiski, odnalezione na początku lat 60. XX wieku w pawlaczu w rodzinnym domu przez Nawoję, siostrę Wisławy, stały się w pełni dostępne dla czytelników dopiero 4 lata po przyznaniu Nagrody Nobla Wisławie Szymborskiej. Promocja pamiętnika miała miejsce w 2000 roku podczas Targów Książki w Krakowie z udziałem Jerzego Illga, Pawła Dubiela (opracowującego pamiętnik) oraz Wisławy Szymborskiej.

Antoni Szymborski (1831–1881?) rozpoczął pisanie swojego pamiętnika pod koniec życia w 1879 roku, jako samotny człowiek (miał wtedy zaledwie 48 lat), pełen „smutnych myśli” (Szymborski 2000: 13), który czas wolny od pracy, wypełniony nudą, postanowił zapłacić wspomnieniami. Pracował wówczas jako zarządca majątku w Duchnicach pod Pruszkowem i mieszkał w pałacyku „składającym się z pokoi 10 parterowych i 12 piętrowych” zaprojektowanym przez Stanisława Kierbedzia (Szymborski 2000: 13). Ostatni zapis w pamiętniku, opatrzonej datą 21 marca 1881 roku, brzmi „choroba moja”. Prawdopodobnie odnosi się on do dolegliwości, które poprzedziły śmierć autora. Wspomnienia te można więc uznać również za formę pożegnania ze światem.

Przystępując do spisywania wspomnień, Szymborski miał jasno określony cel, który przedstawił już w pierwszych zdaniach pamiętnika. Zapiski kieruje bowiem do swojego jedyne go syna: „Przyjmij to w darze od ojca, który z dala od ciebie, pierwszych kroków i rozwoju myśli twoich nie może ci z serca dać tak, jak pragnie” (Szymborski 2000: 14).

Wiemy jednak z wywiadu z Wisławą Szymborską, że pamiętnik dotarł do Wincentego dopiero po śmierci Antoniego. Oznacza to, że ojciec poetki nie miał okazji zapoznać się z tymi notatkami za życia ich autora, co mogłoby być impulsem do odbudowania ich relacji. Innym powodem, dla którego komunikacja między Antonim a Wincentym była niemożliwa, to wiek obydwu: Antoni zmarł, gdy Wincenty był jeszcze nastolatkiem. Można przypuszczać, że nawet gdyby Wincenty zapoznał się z zapiskami ojca w tym czasie, nie byłby w stanie w pełni docenić ich treści ani podjąć inicjatywy dotyczącej zbudowania prawdziwie bliskiej więzi. Z pewnością jednak, czytając te wspomnienia jako dorosły człowiek, mógł odczuwać tęsknotę za ojcem: „Och! dziecię moje, co robisz w tej chwili, czy się uczysz, czy spoczywasz? Jakże bym pragnął teraz przycisnąć cię do moich piersi, oblać cię łzami miłości ojcowskiej” (Szymborski 2000: 37).

Pamiętnik stanowi namalowany słowem autoportret autora spisany z myślą o swoim jedynym dziecku. Autor próbuje tym samym utrwalić się i zaznaczyć w życiu syna, mimo że ich relacja była skomplikowana i naznaczona licznymi wyzwaniami. Przez pryzmat osobistych refleksji, wspomnień i codziennych doświadczeń, autor dzieli się swoją mądrością, uczuciami oraz historiami, które mają stać się swego rodzaju drogowskazem dla dziecka. Pamiętnik to nie tylko wyraz miłości, lecz także próba pozostawienia po sobie trwałego śladu, który syn będzie mógł odnaleźć w chwilach wątpliwości czy tęsknoty.

Doświadczenia osobiste i konfrontacja z burzliwą historią XIX wieku w pamiętniku Antoniego Szymborskiego

Jak doszło do tego, że Antoni prawie nie miał kontaktu z synem, Wincentym Szymborskim? Wisława Szymborska wspomina, że jej dziadek ożenił się dość późno, w wieku 37 lat, z dużo młodszą Stanisławą Psarską, córką Erazma i Natalii z Białoskórskich. Z pamiętnika dowiadujemy się, że żonę poznał w Stojanowie u Wylazłowskich (Szymborski 2000: 279). Ślub odbył się 13 czerwca 1868 roku w Chlewie. Niecałe dwa lata później, 5 kwietnia 1870 roku we wsi Chroczo (Sulimówek) urodził się ojciec Wisławy Szymborskiej, Wincenty Władysław.

Niestety, praprababka poetki, matka Stanisławy, nie darzyła zięcia sympatią. Pewnego dnia, w roku 1876, przyjechała bryczką, zabrała córkę i małego wnuka, po czym odjechała do wsi Czartek. Musiało to być bardzo bolesne doświadczenie dla Antoniego, który tak to podsumowuje:

Żeniłem się z przekonaniem stworzenia domu rodzinnego, że jest córką poległego ojca patrioty i że była ładną panną czytana obszernie z historią. Matka jej była znana z energii, intryg i plotek, duch sprzeciwieństwa. Szczytem wielkości było jej zadaniem wszystko pokłócić. Tak i ja zostałem jej ofiarą. Nie dopuściła nigdy do zgody i przysięga wobec nas uklękawszy przed obrazami, że nas rozłączy, i tego dopełniła (Szymborski 2000: 280).

Od tej pory Wincenty był wychowywany przez „bardzo apodyktyczną i srogą” babkę (Illg 2000: 296) oraz matkę, która zresztą zmarła przedwcześnie, pozostawiając syna wyłącznie pod opieką swojej matki.

Antoni utrzymywał kontakt z rodziną za pośrednictwem listów, z których dowiadywał się o postępach syna: „W tym czasie odebrałem list uwiadamiający, że profesor rozpytywał mojego syna chodzącego do szkół filologicznych w Kaliszu. Pomiedzy zapytaniem zrobił uwagę: Czy to nie masz ojca, który by się tobą

opiekował?” (Szymborski 2000: 287). Szymborski przytacza list, który skierował do profesora, tłumacząc swoją sytuację:

[...] poszedłem szukać środków materialnych do utrzymania życia i niesienia pomocy jednemu dziecięciu. Oddalenie moje, dzielące 30 mil, i stanowisko zajmowane nie dozwala mi rozporządzić wolnością czasu, muszę tylko cieszyć się korespondencyjną wiadomością o zdrowiu, postępach szkolnych i wyskokach chłopięcych (Szymborski 2000: 287).

Wynika z niego, żełożył na wykształcenie Wincentego i posiadał pobieżne informacje na jego temat. Wiemy również, że miał okazję widywać syna:

W początkach lipca zjechała żona z Wiciem na wakacje. Ich przyjazdem byłem wielce uradowany. Cieszyłem się zapomnieniem mojej samotności. Ich życzenia wszelkie chętnie zaspokajałem. Także pomimo niektórych grymasów byli mi osłodą moją i wszystko przebaczałem, nie dając poznać, że mnie to boli (Szymborski 2000: 288).

Wisława Szymborska, zapytana, kto zawinił w tej sytuacji, nie potrafiła jednoznacznie odpowiedzieć. Przetrwały bowiem jedynie wspomnienia jej dziadka oraz kilka kartek z dziennika Stanisławy – resztę ktoś wyrwał. Poetka przypuszcza, że brakujące strony mogły dotyczyć okresu narzeczeństwa i małżeństwa jej dziadków. Mając do dyspozycji tylko jednostronną relację, nie chciała opowiedzieć się po żadnej ze stron. Przyznała jednak, że jej dziadek nie miał najłatwiejszego charakteru:

Od 17 roku życia, kiedy uciekł z domu do powstania wielkopolskiego, jego udziałem stała się bezustanna tułaczka, bezdomność i pogoń za okazją do wojowania. Takie życie bez jutra musi wykołajać. Myślę, że w małżeństwie źle znosił przymus codziennych obowiązków (Illg 2000: 297).

Szymborska sugerowała również, że jej dziadek mógł mieć trudności z podtrzymaniem więzi rodzinnych. W pamiętniku, poza wspomnieniami z czasów dzieciństwa, nie ma żadnych informacji dotyczących matki i sióstr, co może świadczyć o braku kontaktu z nimi lub o tym, że nie uznawał tych relacji za istotne i warte opisanie. Ojca zaś nigdy nie poznał – był on powstańcem listopadowym, który zginął w roku narodzin Antoniego, walcząc pod Olszynką Grochowską.

Antoni Szymborski opisał swoje dzieciństwo w sposób lakoniczny: „Jakie moje dzieciństwo było, to byłoby za drobiazgowo opisywać miłość i troskliwość macierzyńską rozlaną nad jedynakiem po utracie męża” (Szymborski 2000: 14). Pomimo tej ogromnej matczynej miłości, nie obyło się jednak bez kar cielesnych.

Antoni wspomina, że matka dwukrotnie ukarała go chłostą: raz za utopienie lalki kupionej siostrze, a drugi raz za wspinanie się na drzewo i nieostrożne z niego spadnięcie. Nie wiemy nic ponadto o jego matce ani siostrach – w pamiętniku brakuje opisu ich wyglądu, charakteru, zwyczajów. Pamiętnikarz nie podaje nawet, z jakiej wsi pochodzi, wspomina jedynie kilka miejscowości, w których był w dzieciństwie, odwiedzając swoją dalszą rodzinę. W późniejszych wspomnieniach nadmienia tylko, że jego matką chrzestną była p. Szczaniecka. Więcej miejsca w swoich zapiskach poświęca na przykład wspomnieniom o swoim pierwszym nauczycielu, Gajewskim, który nauczył go pisać, czytać, liczyć i łaciny, a także zaszczepił w nim zamiłowanie do łowienia ryb. Wiemy również, że Gajewski nie był zbyt wymagający i miał słabość do alkoholu. Po jego niespodziewanej śmierci pojawił się drugi nauczyciel, Frydrychowski, który nauczył Szymborskiego więcej w ciągu roku niż Gajewski przez 6 lat.

W wieku jedenastu lat Antoni rozpoczął naukę w szkole, gdzie był lubiany pomimo licznych psot i figli. Wspomina, że był karany kozą tylko dwukrotnie – „raz za Żyda, drugi raz za profesora” (Szymborski 2000: 19). Na pierwszą karę zasłużył sobie za ochłapanie błotem za oszustwo, na drugą, gdy nie lubianego przez innych nauczyciela wepchnął do wody. Po skończeniu przez Antoniego pięciu klas, matka uznała, że czas zakończyć edukację syna. Na zaledwie kilku stronach zamknął Szymborski 16 lat życia. W 1848 roku zaczyna się nowy, przełomowy rozdział w życiu autora pamiętnika – udział w powstaniu wielkopolskim, a po nim w kolejnych, wielkich wydarzeniach XIX wieku. Miał wtedy 17 lat. Od tego momentu jego narracja staje się żywa, pełna emocji, dynamiczna i szczegółowa. Świadczą o tym wyrażone emocje – nadal gorące – i przytoczenie najdrobniejszych szczegółów z dawnych lat, które mimo upływu czasu autor pamiętnika dokładnie zapamiętał. Szymborski przytacza nawet niektóre wydarzenia z dokładnym wskazaniem godziny: „Kiedyśmy z lasu wyszli, była godzina jedenasta z rana – jak się bój skończył, była godzina ósma i pół.” (Szymborski 2000: 26). Opisy bitew przeplatają się z opisami codzienności wojennej, takimi jak relacje między żołnierzami, rozmowy z napotkanymi ludźmi, opisy jedzenia czy odpoczynku:

W Mogilnie trzechdniowy spoczynek – było nam dobrze, jeść było dużo i wszystkiego dostаточно, samych ryb będących w kanale otaczających zabudowania było nie do przejedzenia (Szymborski 2000: 31).

W swoich zapiskach wymienia wiele miejscowości, w których przebywał, np. Mirosław, Raszków, Książ, Dębno, Września, Frankfurt, Magdeburg, Chicago czy Paryż. Cytuje również wypowiedzi innych żołnierzy i dowódców. W tym

kontekście tym bardziej zaskakuje fakt, że matce i siostrze nie poświęcił nawet kilku stron wspomnień, podczas gdy okres bitew obfituje w szczegółowe opisy postaci, nawet tych, z którymi dzielił tylko chwilowe doświadczenia wojenne. Z niezwykłą precyzją opisuje po kilku dekadach różne drobiazgi, jak choćby to, co zobaczył w jednym z pałaców: „zupełny obraz zniszczenia, okna wszystkie wybite, meble połamane, lustra wielkie potłuczone, a najwięcej żałowałem wielkiego stołu z białego marmuru, u którego jeden róg, duży kawał, utracony” (Szymborski 2000: 28).

Pamięta też, co jadł np. w Magdeburgu „śledź siekany, groch, kartofle, kapusta z octem zaprawne, i za to wszystko płaciło się zwai gute groszen, to jest piętnaście groszy naszych” (Szymborski 2000: 45).

Czy to możliwe, aby po tylu latach wciąż pamiętać tak dokładnie przebieg każdej bitwy, ustawienie wojsk, wygląd dowódcy i inne szczegóły? Pamięć ludzka przecież jest zawodna, a spisywanie wspomnień po takim czasie narażone jest na konfabulację. Czy więc relacje pamiętnikarza można traktować jako w pełni wiarygodne?

Stanisław Grzybowski wyraża w tej kwestii wątpliwości:

Nie znaczy to, że zawsze mu wierzę. Pamiętnikarzom z zasady wierzyć nie można. Bodajże Bertrand Russell powiedział, że nigdy się tak nie kłamie, jak przed samym sobą. Czasem świadomie [...], czasem nie. Tym lepiej dla historyka, który szuka nie jakiejś abstrakcyjnej prawdy, a wiedzy o człowieku. Prawda jest przecież obiektywna, od człowieka niezależna, a zmyślenie jest dziełem człowieka i dlatego tylko zmyślenie mówi prawdę o człowieku. Tak również zmyślenia Szymborskiego wiele nam mówią o człowieku niepospolitym i godnym podziwu a zarazem małostkowym, obraźliwym, pełnym urazów i kompleksów. Zwłaszcza, że często dokonywane są one w dobrej wierze. Psychologowie wiedzą, że opowieści zasłyszane czy wycytane mogą utrwalić się w naszej pamięci jako zdarzenia doznane osobiście (Grzybowski 2000: 13).

Z drugiej zaś strony, Szymborski nie boi się mówić „nie pamiętam”, co zwiększa wiarygodność jego relacji: „było nas sześciu: Świątkowski [...], Basiński [...], Kozłowski; dwóch nie pamiętam, bom się już z nimi nigdzie nie spotkał i tylko drugiego dnia byliśmy razem” (Szymborski 2000: 32).

Co należy zatem uznać za zmyślenie? Jerzy Illg w wywiadzie z wnuczką pamiętnikarza sugeruje, że scena cudownego uwolnienia spod szubienicy w Cytadeli do złudzenia przypomina finałową scenę na Placu Marsowym z *Kordiana*. Grzybowski natomiast bez wahania stwierdza, że jest to „wzięte z *Kordiana*” i nie ma wątpliwości, że należy to potraktować jako jedno ze zmyśleń dziadka noblistki (Grzybowski 2000: 13). Posuwa się nawet do zarzutu naiwności wobec autora wstępu, Stefana Bratkowskiego, pisząc:

Współczuć więc należy tym historykom, którzy w pamiętniku Szyborskiego chcieliby znaleźć autorytatywne wiadomości o „Bema geniuszu wojennym” jak to proponuje we wstępie Stefan Bratkowski (Grzybowski 2000: 13).

Dostrzega za to inne, cenniejsze aspekty, które stanowią o wartości tej książki. Wskazuje, że zawiera ona „prawdy o psychologii całego pokolenia, o jego legendach, marzeniach, kompleksach. Legenda Bema [...] ciekawsza jest przecież nieraz od prawdy o Bemie. [...] Podobnie legenda powstania styczniowego” (Grzybowski 2000: 13).

Słowa Grzybowskiego potwierdza historyk Józef Kazimierz Plebański: „Historia w pamiętniku nie jest wstępem jakiejś wielkiej epopei; ale zazwyczaj udatną, wdzięczną nader gawędą” (Plebański 1880: 476), a literaturoznawczyni Jolanta Sztachelska zauważa, że wolność w pisaniu pamiętników może być zwodnicza, gdyż „opierając się na «gruncie subiektywnym, służą po większej części celom i widokom osobistym», z tym większym krytycyzmem należy je traktować” (Sztachelska 2013: 159).

Jednak bezsprzecznie pamiętniki są często dokumentami ułatwiającymi zrozumienie motywów wielu zachowań. Bardzo trudno przecież w przypadku okresu zaborów kierować się jedynie dokumentacją wydawaną przez organy państwowe. Plebański podkreśla:

Różnica pomiędzy dziełem historycznym a pamiętnikiem na tym głównie polega, że autor pamiętnika ma więcej na uwadze swoje czyny, aniżeli wypadki swojego czasu, więcej to, co się tyczy jego osoby, aniżeli to, co się dzieje wokół niego; pisze to, czego się dotykał, co widział lub co słyszał, pod pierwszym wrażeniem bez dochodzenia prawdy z pomocą innych źródeł; historyk zaś zbiera przede wszystkim niezachwiane świadectwa prawdy z autentycznych źródeł, porównywa je ze sobą, waży na szali sprawiedliwego sądu, bada wszystkie wypadki współczesne, wnika w ich ducha i stara się za pomocą intuicji odkryć idee, które przenikały minione wieki (Plebański 1880: 476).

Sztachelska, komentując wypowiedź historyka, dodaje:

[...] pamiętnik jest według Plebańskiego formą świadectwa o przeszłości niezwykle atrakcyjną. Czytelnika pociąga w nim bliskość przeszłości, ale także „wyrazistsze piętno prawdy, stwierdzonej doświadczeniem i przykładem codziennego życia. W przykładach zaś jest wielka siła” (Sztachelska 2013: 159).

Bez wątplenia przykładów z życia, o których piszą badacze, nie brakuje na stronach pamiętnika Szyborskiego. Wypełniają go także liczne anegdoty, które ubarwiają opowieści narratora.

Nie sposób również wymienić wszystkich przygód i doświadczeń życiowych, które opisał. Trudno uwierzyć, by mógł je przeżyć w czasie tak krótkiego życia. Po walkach pod dowództwem Mierosławskiego Szyborski trafił do niewoli pruskiej.

Następnie podejmuje ryzykowną przeprawę na Węgry, gdzie o wolność tego kraju walczył z Bemem na czele. Dalej więc w pamiętniku mamy obrazy jakby z opowiadania starego subiekta Rzeckiego z „Lalki” Prusa: marsze, bitwy, uniesienia, węgierskie wino i węgierskie dziewczęta (Mięsopest 2003: 46–47).

W kolejnych latach Szyborski prowadził życie włóczęgi: podróżował po świecie, odwiedzając Europę i Amerykę, walczył, bawił się i szukał łatwego zarobku. W listopadzie 1849 roku wyruszył do Ameryki, gdzie jego wrodzony talent do jednania sobie ludzi znów okazał się przydatny. Wszędzie, gdzie się pojawił, stawał się mile widzianym gościem, przyjacielem domu, a czasem nawet kandydatem na męża. Ameryka budziła w nim zdumienie, zwłaszcza podejście do kobiet:

Tam nie było ani kobiet, ani mężczyzn, byli to ludzie równi bez różnicy płci. Nam przywyknąć do tego było za ciężko. U nas w Europie co grzeczność stanowiło dla kobiet, w Ameryce ubliżało (Szyborski 2000: 93).

Po trzech latach tułaczki Szyborski wrócił do Europy i rozpoczął „nowy period życia – życia praktycznego” (Szyborski 2000: 125). Jednak nie było mu ono pisane. Udział w powstaniu styczniowym oraz pobyt w Cytadeli, to kolejne wydarzenia opisane w pamiętniku. Zdaniem Rocha Mięsopesta „relacja z powstania to najciekawsze strony tej książki” (Mięsopest 2003: 47).

W momencie wybuchu powstania Antoni Szyborski miał 32 lata i był doświadczonym oficerem, zarządzającym partią powstańczą. W strukturze tej znalazł się też brat dziadka Bratkowskiego, autora wstępu do pamiętników. Dowiadujemy się, że „tak się przestraszył w pierwszej potyczce, że omal go Szyborski za to nie rozstrzelał; dopiero po tej nauczce chłopak sprawiał się bohatersko” (Bratkowski 2000: 5). Podczas powstania Szyborski identyfikował się ze stronnictwem „białych”, o „czerwonych” wypowiadał się negatywnie.

Bratkowski tak komentuje tę sprawę:

O „czerwonych”, radykałach Powstania Styczniowego, ma do powiedzenia rzeczy nie tylko przykre, ale wręcz uwłaczające jakby zapomniał, że Romuald Traugutt, choć z poglądów „biały”, realizował jako „dyktator” powstańczy idee „czerwonych”, i jako „czerwony” zawisł na szubienicy u stoków cytadeli razem z innymi członkami Rządu Narodowego. Nie słyszałem o „czerwonych”, którzy by potem w służbie carskiej, zmieniwszy poglądy, eksploatowali i uciskali rodaków. To

kalumnia, dziwna dosyć pod piórem człowieka z natury uczciwego; snadź takie jednak szerzyły się poglądy na szlacheckiej prowincji polskiej i o tyle również te wspomnienia nabierają dokumentalnej wagi (Bratkowski 2000: 10).

Zupełnie inaczej sprawę widzi Grzybowski:

I znów niestety przyjdzie mi polemizować ze Stefanem Bratkovskim, który potępia pamiętnikarza za sympatie dla Białych i krytycyzm wobec Czerwonych, przywołując tu nieśmiertelny argument Traugutta. Szymborski lepiej od Traugutta wiedział, kiedy przedłużanie walki nie miało sensu i trzeba było ratować żywych przed represjami; dodajmy, że wymuszony przecież przez powstańców ukaz uwłaszczeniowy pozwalał wycofać się z walki z honorem, po osiągnięciu jednego z celów powstania. I właśnie Szymborski lepiej niż wielu innych, lepiej też na pewno niż Traugutt, widział w problemie chłopskim jedną z tragedii powstania. Jego informacje o stosunku ludności wiejskiej do powstańców pokazują na dosadnych przykładach i tragedię walczących i potrzebę zjednania wsi dla idei niepodległości, co przecież dopiero wywalczone przez powstańców uwłaszczenie umożliwiło (Grzybowski 2000: 13).

Bez względu na opinie badaczy, nie sposób zaprzeczyć, że pamiętniki są doskonałym źródłem wiedzy o powstaniu styczniowym i innych kluczowych wydarzeniach XIX wieku, co potwierdza historyczka Magdalena Micińska:

Jego pamiętnik ma istotne znaczenie jako materiał uzupełniający naszą wiedzę o powstaniu styczniowym, przede wszystkim jednak jest kapitalnym źródłem dla poznania nastrojów najróżniejszych kręgów polskiego społeczeństwa w ciągu kilku dziesięcioleci XIX wieku. Na jego kartach przewijają się żołnierze, więźniowie i wygnańcy, ziemianie z Wielkopolski i Królestwa Polskiego, bezprzykładni bohaterowie i zwykli ludzie, przypadający się epokowym zdarzeniom oczyma niezaangażowanych widzów. Szymborski równie sugestywnie opisuje tłum mieszkańców Poznania, opluwający prowadzonych ulicami jeńców polskich w roku 1848, chłopą spod Ojcowa, który podczas powstania styczniowego zabił powstańczego agitatora i uciął mu palec z pierścieniem, czy wreszcie dorożkarza, który w roku 1866 za darmo przewoził wypuszczonych z Cytadeli więźniów (Micińska online).

Końcowe zapiski, tworzone prawdopodobnie na bieżąco, gdy Szymborski był już rządcą majątku w Duchnicach, zaczynają się 17 maja 1880 roku. Mamy tu opis codziennych aktywności, takich jak nabożeństwa, jarmarki, wyścigi konne czy wizyty w galeriach sztuki, gdzie między innymi oglądał obraz Siemiradzkiego *Taniec wśród mieczy*.

Jerzy Illg w wywiadzie z Wisławą Szymborską podkreśla, że jej dziadek był:

[...] wytworem swojej epoki, XIX wieku, bo z jednej strony jest typowym romantykiem, który nie tylko rzuca się we wszystkie wolnościowe awantury, ale i gnany wiecznym niepokojem bezustannie zmienia miejsce pobytu. [...] A z drugiej strony

on przynależy już do epoki pozytywizmu – to życie praktyczne w majątkach ziemskich, to uczenie się zarządzania gospodarstwami rolnymi (Illg 2000: 299).

Szyborska dodaje: „Był pozytywistą na siłę – a romantykiem z ducha” (Illg 2000: 299). Faktycznie, Szyborski dzięki swojej inteligencji szybko opanował podstawy zarządzania majątkiem rolnym: „Tutaj miałem bardzo dobrze, gospodarstwo urządziłem, płodozmian wprowadziłem włościom, odreperowałem, z zatwierdzeniem przez Komisję Sprawiedliwości” (Szyborski 2000: 165). Niestety, taka praca go nie satysfakcjonowała, gdyż ciągle go „energia bojowa roznosi” (Szyborski 2000: 7). Stefan Bratkowski zaś nazywa pamiętnikarza „chłopczykiem o duszy niespokojnej, temperamencie iście nieokiełznanym, ciekawym świata i życia, odważnym czasem do szaleństwa, zdolnym do każdego ryzyka” (Bratkowski 2000: 5).

Między zapisem faktów a introspekcją. Pamiętnik jako narzędzie samopoznania i refleksji nad sobą

Szyborska podczas Targów Książki w 2000 roku przyznała, że gdy czytała ten pamiętnik po raz drugi, uświadomiła sobie, że

[...] dwie cechy, których nie wymienię, ja po dziadku mam, natomiast na pewno nie mam tego rodzaju temperamentu. Dziadek był człowiekiem bardzo obraźliwym, wpadał z byle powodu czasem w furję. Był bardzo czuły na swoim punkcie, na punkcie swojego honoru (Kamykova, Polskie Radio: online).

On sam potwierdza, ale i usprawiedliwia swoje wady:

Muszę tu dać objaśnienie, że moje wysoki szalu nie były demoralizujące lub też czynami złemi nacechowane. Były one tylko napojone dumą i próżnością [...]. Młodość ma swoje prawa, więc też i ja byłem upoważniony (Szyborski 2000: 146).

Te prawa to także uczyć się na błędach i marzyć. Szyborski opisuje m.in. stratę pieniędzy w grze w karty i ogromny smutek oraz wstręt do kart, który wtedy czuł. Pisał też o sobie: „Ja chciałem słońca, gwiazd, byłem marzycielem” (Szyborski 2000: 49). Pamiętnik dostarcza więc nie tylko informacji o minionej epoce, lecz także niezwykle ciekawego portretu człowieka pełnego sprzeczności.

Jednym z głównych motywów powstania tego pamiętnika są rozmyślenia nad samym sobą, nad swoim życiem, próby stwarzania siebie i swojej tożsamości. To proces twórczy, który za Pawłem Rodakiem można nazwać „aktem autointerpretacji” (Rodak 2006: 35).

Między innymi znajdujemy w pamiętniku następujący fragment tę tezę uzasadniający:

Całą noc przegawędziliśmy. Marzenia złote – budowaliśmy zamki na lodzie. Och! czemuż nie mam tych lat, kolegów, kiedy te wspomnienia piszę, nie mogę się utulić. Po wszystkich marzeniach młodzieńczych gniecie rzeczywistość smutnego życia, niemoc lat dojrzałych i smutna samotność na starość (Szymborski 2000: 37).

Był on także miłośnikiem niewiast. W swoich zapiskach wielokrotnie podkreśla wrażliwość na kobiece piękno. Píše o napotkanych kobietach z zachwytem: „moja ładna piekareczka wyniosła dla mnie pakę pierników i snopek obwarzanków” (Szymborski 2000: 29), „Niemki bardzo ładne, lecz szczerbate” (Szymborski 2000: 45), „[...] zwróciłem oczy na tę panią, która stała na alei z dwiema córkami tak ładnymi, żem oczu już nie odwrócił, były to cacka prosto z żurnalu wyjęte” (Szymborski 2000: 48). Jednak nie szuka stabilizacji, a od niej ucieka. Tak było między innymi z Emmą w Niemczech, której rodzice: „Mieli tylko te dwie córki i postanowili, abym się z Emmą ożenił; dawał ojciec gotówkę zaraz sto tysięcy talarów. Nie wiem, czy który myśli o ożenieniu w ósmnastu latach, lecz ja byłem bardzo daleki” (Szymborski 2000: 49).

Szymborski miał naturę obieżyświata, nie potrafił nigdzie zagrzać miejsca i ciągle pragnął być w drodze. W swoich wspomnieniach nie przedstawia się jednak jako niezłomny bohater. Píše o swoich załamaniach i depresji, a nawet o letargu, z którego trudno było go wyprowadzić lekarzowi. Na wielu etapach życia, zwłaszcza u jego schyłku, wyraźnie czuć, że melancholia i smutek go nie opuszczają. Pojawia się autoanaliza, autoocena i autorefleksja. Te fragmenty pełnią funkcję terapeutyczną. Antoni jest zawiedziony i ludźmi, i historią. Uznawał, że jego wysiłki i udział w zrywach niepodległościowych poszły na marne. Czuł się przegranym, biednym tułaczem, który nic w życiu nie miał poza pechem. Był przekonany, że nieszczęścia spadają na niego seriami. Przykładem jest choćby pożar wziętego w dzierżawę folwarku w Chajczynach, który zrujnował go finansowo, utrata lewej ręki w wypadku czy niepowodzenia w Ameryce, gdzie próbował wzbogacić się, kopiać złoto. Zniechęcony brakiem efektów sprzedał działkę, na której nowi, bardziej cierpliwi właściciele odkryli później bogatą żyłę złota.

Jego pamiętnik to przykład pisania autobiograficznego w celu uporządkowania swojego życia i próba nadania mu sensu.

Duccio Demetrio, włoski pedagog i filozof, pisze:

[...] myśl autobiograficzna stanowić może rodzaj terapii – odtwarzanie obrazów z przeszłości wprawia opowiadającego w lepsze samopoczucie, samo zaś opowiadanie staje się metodą lepszego poznania i formą wyzwolenia zarazem. Tajemna

i jednocześnie dobroczynna moc myśli autobiograficznej kryje się w zgłębianiu własnej przeszłości i w płynącym zeń poczuciu spełnienia – następstwem myśli jest podejmowany trud opowiadania o życiu. Praca nad tworzeniem autobiografii amplifikuje myśl, modeluje jej strukturę, a nagromadzone przeżycia niczym wody rwącego potoku napierają z siłą lub sączą się z wolna, kropla po kropli, tworząc obraz przeszłości (Demetrio 2000: 11).

Literaturoznawczyni, Joanna Chłosta-Zielonka, potwierdza te spostrzeżenia:

Pisanie autobiograficzne staje się sposobem na pokonywanie lęków i depresji wynikających z przemian współczesnego świata, ale także różnych indywidualnych, traumatycznych doświadczeń człowieka (Chłosta-Zielonka 2021: 21).

Badaczka zauważa także, że: „Pisanie o sobie, tworzenie autobiografii staje się formą terapii szczególnie na dojrzałych etapach życia człowieka. Specjaliści od andragogiki uważają, że pisanie może przyczynić się do uleczenia duszy i ciała” (tamże: 20), a następnie przytacza wspomnianego Demetrio: „Nie od dzisiaj w istocie wiadomo, że pisanie bądź opowiadanie o sobie równoznaczne jest z koniecznością wyliczania, szeregowania, układania w całość poszczególnych elementów z zamiarem ustalenia określonego porządku bezładnie rozrzuconych elementów części dotychczasowej egzystencji. Mówienie o sobie ma dobroczynny wpływ, ponieważ pozwala dorosłemu narratorowi czuć się w pełni *autorem* i *bohaterem* powstającej opowieści o życiu. Znika tym sposobem poczucie bycia statystami i bierna obserwacja doświadczeń, jakie składają się na treść życia. Przestrzeń autobiograficzną wypełnia w znacznej mierze *czas pojednania* pomiędzy poszczególnymi, zamkniętymi w naszym wnętrzu *ja*. To czas scalania rozrzuconych fragmentów życia, czas, w którym jedno z naszych *ja* niczym tkacz splata w całość wątki materii przeszłości” (Chłosta-Zielonka 2021: 20).

Opisane w pamiętniku zdarzenia pozwalają autorowi krytycznie spojrzeć na siebie. Winą za swoje niepowodzenia obarcza młodzieńczą lekkomyślność i brak pokory. Gdy rozczarował go widok Madonny Sykstyńskiej, uznał to za swój brak kompetencji i gustu. W swoich wspomnieniach często podkreśla dojmującą samotność, bezsenne noce oraz samotnie spędzane wigilie, nazywając to fatalizmem: „Nie wiem, jak żona, dziecko spędzają Gwiazdkę, niechaj im Bóg szczęści, dla nich wszystkiego dobra pragnę” (Szymborski 2000: 293).

Jednak czytelnik, patrzący z nieco większym dystansem na jego opowieść, jest w stanie zauważyć w niej także wiele pomyślnych obrotów fortuny: kule zdają się go omijać, z wielu potyczek i starć, a nawet pojedynku wychodzi bez szwanku, a najbardziej niezwykle jest ocalenie spod szubienicy w Cytadeli. Niejednokrotnie w pamiętniku opisuje sytuacje, w których otarł się o śmierć:

Później przechodziłem przez parkan z młodym a wysokim mężczyzną – razem na parkan weszliśmy, lecz on już nie zszedł, ale spadł, kula trafiła go w pachwinę i już na wieki (Szymborski 2000: 25).

Szymborska dostrzega też inny rodzaj pomyślności w życiu dziadka:

Życie miał barwne i umiał barwnie o nim pisać – ja uważam, że to już szczęście. Tyle że on sobie z tego szczęścia sprawy nie zdawał. Nie był świadom wartości literackiej tego, co pisał (Illg 2000: 300).

Żałuje jednak, że pamiętnik został napisany z myślą o jednym czytelniku – synu autora. Jej zdaniem to sprawia, że niektóre ważne wydarzenia zostały opisane oględnie lub całkowicie pominięte. Zapewne chodziło noblistce o relacje z kobietami i jak to ujęła „szczegóły «dla młodzieży niedozwolone»” (Illg 2000: 300). Niektóre fakty zostały również zatajone, by nie zaszkodzić osobom zaangażowanym w konspirację podczas powstania w 1863 roku:

Piszę te wspomnienia pod wpływem moralnego nacisku, bojaźni, aby do osób żyjących jeszcze się nie uczepili („przyjaciele”) i nie było wypadku pociągnięcia do odpowiedzialności (Szymborski 2000: 17).

Nie dowiadujemy się na przykład, kto uratował go od szubienicy. Bratkowski zaś we wstępie pisze: „«organizator B.» w tym Opoczyńskim, gdzie walczyli, którego nazwisko pamiętnikarz rozsądnie na wszelkie wypadki przemilczał, to mój pradziad” (Bratkowski 2000: 5).

Recepcja pamiętników przez Wisławę Szymborską w kontekście estetyki Jaussa i Isera oraz stylów odbioru Głowińskiego

Recepcja pamiętnika Antoniego Szymborskiego przez jego wnuczkę, Wisławę, może być analizowana przez pryzmat różnych koncepcji recepcji dzieła literackiego, uwzględniających między innymi zarówno emocjonalny, jak i intelektualny wymiar kontaktu z tekstem. Warto przyjrzeć się jej w kontekście rozważań Hansa R. Jaussa, Wolfganga Isera oraz Michała Głowińskiego.

Hans Robert Jauss, jeden z głównych przedstawicieli teorii recepcji, podkreśla, że

[...] dzieło literackie nie jawi się czytelnikowi w pustce, lecz spotyka się z już istniejącym horyzontem oczekiwań – czyli zespołem reguł i norm, które powstały

w wyniku dotychczasowego doświadczenia literackiego, znajomości gatunku, form i tematów (Jauss 1999: 143–144).

Oznacza to, że każda lektura jest w pewnym sensie procesem dialogu pomiędzy tekstem a czytelnikiem, który wnosi do tego procesu własne wyobrażenia i normy estetyczne. Tekst literacki może te oczekiwania spełniać, zaspokajać lub przekraczać, tym samym prowadząc do różnych, zróżnicowanych interpretacji.

W przypadku noblistki lektura *Pamiętników* Szymborskiej konfrontowała się z już ukształtowanym horyzontem oczekiwań, obejmującym zarówno osobisty stosunek do postaci dziadka, jak i świadomość literackiego warsztatu, który wypracowała przez lata pracy twórczej. Nie bez znaczenia pozostaje również fakt, że Szymborska była głęboko świadoma różnic estetycznych dzielących epoki, a więc i odmiennych sposobów mówienia o świecie, sobie oraz historii. Jej oszczędna, często ironiczna poetyka mogła kontrastować z retoryką pamiętnika pisanego w innej stylistyce – bardziej emfaticznej, linearnej, czasem może patetycznej czy dydaktycznej. Tekst mógł więc sprzyjać pogłębionej refleksji nad zmiennością form wyrazu oraz nad tym, jak literatura i język kształtują obraz świata w zależności od epoki, konwencji i intencji autora.

Wolfgang Iser rozwijał zaś teorię aktu czytania, w której podkreślał, że tekst literacki jest strukturą otwartą, posiadającą tzw. „luki interpretacyjne”, które musi wypełnić sam czytelnik (Iser 1978: 107–109). W tym sensie lektura tekstu staje się aktem współtworzenia, w którym czytelnik, wchodząc w interakcję z tekstem, wypełnia te „luki” i nadaje tekstowi pełne znaczenie. Zgodnie z tą koncepcją, czytelnik nie jest tylko pasywnym odbiorcą, lecz aktywnie kształtuje interpretację dzieła, wypełniając przestrzenie, które autor pozostawił nieokreślone.

Szymborska jako poetka i intelektualistka, potrafiła nie tylko odczytać fakty historyczne, ale także wyłapywać niuanse językowe, specyfikę stylu, ton narracji czy przemilczenia. Co więcej, to, czego dziadek nie napisał, mogło być dla niej równie istotne, jak to, co znalazło się w tekście. Przemilczenia, półtony i niedopowiedzenia są bowiem nośnikami znaczeń, a Szymborska – sama często posługująca się skrótem i zwięzłością – z pewnością dostrzegała ich wagę.

Podobne tezy można postawić, analizując pamiętnik w kontekście rozważań Michała Głowińskiego. Lektura dokonana przez noblistkę, może być bowiem interpretowana przez pryzmat stylów odbioru wyróżnionych przez Głowińskiego – zwłaszcza ekspresyjny i instrumentalny (Głowiński 1975: 23–25). Styl ekspresyjny zakłada osobiste, emocjonalne zaangażowanie w tekst, odbiór nacechowany doświadczeniem życiowym i indywidualną wrażliwością. Szymborska, jako wnuczka autora pamiętnika, niewątpliwie odbierała jego treść nie tylko

jako dokument historyczny, lecz także jako świadectwo rodzinne, nasycone osobistymi emocjami i wspomnieniami. Z kolei styl instrumentalny, który traktuje tekst jako źródło wiedzy – zarówno o świecie, jak i o samym sobie – pozwalał jej odczytywać pamiętnik jako narzędzie rekonstrukcji przeszłości, budowania tożsamości oraz rozumienia korzeni własnej biografii. W ten sposób lektura stała się dla niej nie tylko aktem interpretacji, lecz także formą osobistego poznania.

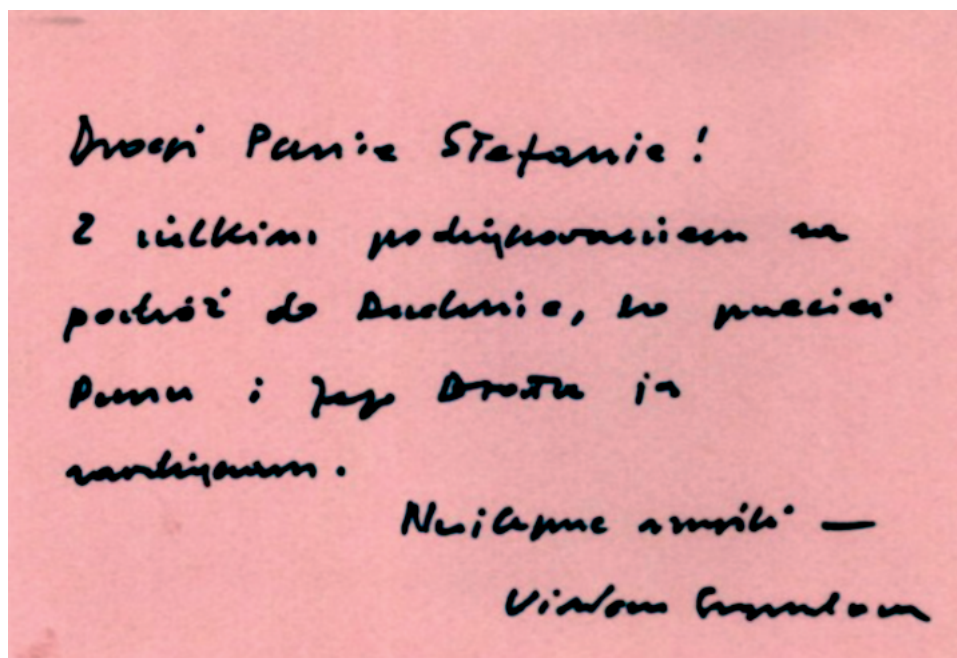
Zatem można przyjąć, że recepcja *Pamiętników* przez Szymborską była aktywnym aktem interpretacji, w którym spotkały się jej własna biografia, tożsamość oraz warsztat literacki z głosem przeszłości. Odczytując tekst, Szymborska nie tylko interpretowała historię swojego dziadka, ale także tworzyła własny mit rodzinny. Ten proces rekonstruowania tożsamości nie ograniczał się jedynie do analizy słów zawartych w pamiętniku, ale obejmował także to, co było ukryte między wierszami, co nie zostało powiedziane, a co mogło ujawnić się jedynie w wyniku osobistego, emocjonalnego zaangażowania w tekst. Dla Szymborskiej była to zatem lektura, która pozwalała jej zrekonstruować nie tylko obraz dziadka, ale także jej własną wizję przeszłości.

Podsumowanie

Wisława Szymborska, która nie miała pamięci do dat i historii rodzinnych, nie prowadziła poszukiwań genealogicznych, a jej zainteresowanie przodkami ograniczało się głównie do zainteresowania „neandertalczykiem, a nawet formami wcześniejszymi” (Gacek Polskie Radio: online), tak podsumowuje relację z dziadkiem: „to tajemniczy związek, związek na wielki dystans. Dystans, którego skrócić się już nie da. Kiedy się urodziłam, on już nie żył czterdzieści parę lat. Niestety nie wiem, gdzie jest jego grób i czy jeszcze istnieje” (Illg 2000: 301).

Wiadomo jednak, że noblistka odwiedziła dworek, w którym Antoni Szymborski spisywał wspomnienia i spędził ostatnie lata życia:

Nasza Noblistka przyjechała do Duchnic w pogodny majowy dzień w licznym towarzystwie, w dwa samochody. Towarzyszył jej pan Stefan Bratkowski. Towarzystwo z ciekawością obejrzało zabytkowy pałacyk i jego otoczenie, obeszło pomieszczenia mieszkalne. Ona nawet plecami przylgnęła do kafla pięknego pieca, „bo przecież na pewno dziadek ugrzewał się tutaj”. Stąd w drodze powrotnej zajechano do plebanii, by w kancelarii parafialnej odszukać akt zgonu Antoniego Szymborskiego. Niestety, księdza proboszcza nie zastano i nie udało się bodaj dotychczas ustalić, czy i kiedy dziadek Noblistki został w Żbikowie pochowany (Mięsopust 2003: 47).



Fot. 1. Podziękowanie Wisławy Szymborskiej dla Stefana Bratkowskiego za zorganizowanie wyjazdu do Duchnic (Zdjęcie pochodzi ze strony: palacduchnice.pl/wislawa-szymborska-w-palacu-w-duchnicach-2002-rok/)

Kilkanaście lat po tym wydarzeniu, 19 sierpnia 2016 roku, w parku przypałacowym, z inicjatywy ówczesnej właścicielki Marii Gałczyńskiej, odbyła się uroczystość nadania imienia dębowi szypułkowemu. Drzewo, którego wiek szacuje się na niemal 200 lat, a obwód pnia na wysokości pierśnicy wynosi 525 cm, otrzymało imię Antoniego Szymborskiego. Od tego momentu stanowi ono żywy pomnik upamiętniający postać dziadka Szymborskiej.

Szymborska wyznała również w jednym z wywiadów, że „w domu nie było kultu dziadka. Nie mówiło się o nim” (Kamykova, Polskie Radio: online). Całe szczęście więc, że zachował się pamiętnik, który dał rodzinie Szymborskich możliwość poznania ojca i dziadka, a potomnym obraz dzielnego człowieka, który w sposób barwny i niezwykle ciekawy opisał swoje zmagania z losem oraz z historią. Dokument ten jest bowiem niezwykle ciekawym zapisem jednostkowego losu wplecionego w dzieje narodu. Jako emigrant i obywatel, Szymborski potrafił spojrzeć na Polskę z dystansu, oferując cenne refleksje, które wzbogacają rozumienie polskiej historii i tożsamości. Choć pamiętnik pierwotnie miał cel jednostkowy i prywatny, służąc przede wszystkim samemu Szymborskiemu jako forma



Fot. 2. Dąb imienia Antoniego Szymborskiego w Duchnicach.
Zdjęcie ze zbiorów własnych (styczeń 2025 r.)

zapisu własnych przeżyć i przemyśleń, a także „uzyskanie «rozgrzeszenia»” (Chłosta-Zielonka 2021: 9), stał się tekstem o ponadczasowym znaczeniu i wartościach przekraczających ramy osobistego doświadczenia. Jego wspomnienia są uniwersalnym obrazem losów Polaków na tle zmieniającego się świata, a także bezcennym świadectwem epoki, lustrem dziejów i skarbnicą refleksji o ludzkiej kondycji i tożsamości.

Bibliografia

- Bratkowski Stanisław (2000), *Wstęp do: Burzliwe fortuny obrotu. Mój pamiętnik (1831–1881)*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Chłosta-Zielonka Joanna (2021), *Terapeutyczny wymiar gatunków autobiograficznych w wypowiedziach autorek XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn.
- Chudzikowska Jadwiga (1990), *General Bem*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Demetrio Duccio (2000), *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisanie o sobie*, przeł. Anna Skolimowska, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków.
- Głowiński Michał (1975), *Świadczenia i style odbioru*, „Teksty”, nr 3: 9–28.
- Illg Jerzy, Szymborska Wisława (2000), *Zamiast posłowie*. Z Wisławą Szymborską o „Pamiętniku” jej dziadka rozmawia Jerzy Illg, w: Antoni Szymborski, *Burzliwe fortuny obrotu. Mój pamiętnik (1831–1881)*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Iser Wolfgang (1978), *The Act of Reading: A Theory of Aesthetic Response*, Johns Hopkins University Press, Baltimore.
- Jauss Hans Robert (1999), *Historia literatury jako prowokacja* (oryg. *Literaturgeschichte als Provokation*), tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Mięsopust Roch (2003), *Jadą goście, jadą...*, „Przegląd Pruszkowski” nr 2: 46–47.
- Plebański Józef Kazimierz (1880), *Wydawnictwo pamiętników. O pamiętnikach historycznych wydanych przez J. I. Kraszewskiego*, w: *Książka Jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Wydawca Józef Unger, Warszawa.
- Rodak Paweł (2006), *Dziennik pisarza: między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4: 29–49.
- Sztachelska Jolanta (2013), *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” tom XXI: 149–179.
- Szymborski Antoni (2000), *Burzliwe fortuny obrotu. Mój pamiętnik (1831–1881)*, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Wałęciuk-Dejneka Beata (2017), *Samodzielna, odważna, nowoczesna: historia Marii Morzyckiej-Obuchowskiej w świetle wybranych fragmentów jej Pamiętników*, „Czasopismo Naukowe Instytutu Studiów Kobiety” 2(3): 9–22.

Źródła internetowe

- Gacek Dorota (2023), *Wisława Szymborska i jej rodzinny album*. Mówią: Joanna Szczęsna, Elżbieta Pindel, Kazimierz Krawiarz i prof. Wojciech Ligęza, audycja z cyklu

- „Rozmowy po zmroku”, Polskie Radio, https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/3194961,powstaniec-styczniowy-zarzadca-w-zakopanem-historie-rodzinne-wislawy-szymborskiej?fbclid=IwY2xjawGd0mdleHRuA2FlbQIxMAABHb5YGYDWxzpAgujFoGOC37G4uHFzqhzP2XIT9uR84o8hHoZp-WcOX3_Z3w_aem_7OPFkCFmqP-wRdCpvBaCiA [dostęp: 17.11.2024].
- Grzybowski Stanisław (2000), *Dziadek Pani Wisławy*, „Dekada Literacka” nr 12 (170), <http://nowadekada.pl/wp-content/uploads/2015/12/Dekada-Literacka-2000-nr-12-170.pdf> [dostęp: 17.11.2024].
- Kamykowska Małgorzata (2000), *Wisława Szymborska opowiada o swoim dziadku i ojcu. O pamiętnikach Antoniego Szymborskiego mówią również Paweł Dubiel i Jerzy Illg*, Audycja radiowa z cyklu „Radiowy wieczór kulturalny”, Polskie Radio, https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/3194961,powstaniec-styczniowy-zarzadca-w-zakopanem-historie-rodzinne-wislawy-szymborskiej?fbclid=IwY2xjawGd0mdleHRuA2FlbQIxMAABHb5YGYDWxzpAgujFoGOC37G4uHFzqhzP2XIT9uR84o8hHoZp-WcOX3_Z3w_aem_7OPFkCFmqP-wRdCpvBaCiA [dostęp: 17.11.2024].
- Micińska Magdalena (2001), Recenzja: „*Burzliwe fortuny obrotu. Mój pamiętnik (1831–1881)*” *Antoni Szymborski*, <https://kultura.onet.pl/recenzje/recenzja-burzliwe-fortuny-obroty-moj-pamietnik-1831-1881-antoni-szymborski/9jnvnb3> [dostęp: 17.11.2024].
- Skokowski Jerzy (1964), *Wisława Szymborska m.in. o pracy nad uporządkowaniem pamiętników swego dziadka*. Audycja radiowa z cyklu „Dobry wieczór, poeto”, Polskie Radio, https://www.polskieradio.pl/39/156/artykul/3194961,powstaniec-styczniowy-zarzadca-w-zakopanem-historie-rodzinne-wislawy-szymborskiej?fbclid=IwY2xjawGd0mdleHRuA2FlbQIxMAABHb5YGYDWxzpAgujFoGOC37G4uHFzqhzP2XIT9uR84o8hHoZp-WcOX3_Z3w_aem_7OPFkCFmqP-wRdCpvBaCiA [dostęp: 17.11.2024].
- palacduchnice.pl/wislawa-szymborska-w-palacu-w-duchnicach-2002-rok/
palacduchnice.pl/dab-antoni-przy-palacu-w-duchnicach/